

Testy dla "kretynów", czyli co łączy Einsteina i Dode

30 czerwca 2009

Idiota, imbecyl, kretyn. Powszechnie używamy tych określeń pod wpływem wzburzenia emocjonalnego nie zdając sobie sprawy, iż kiedyś były zarówno w treści, jak i w użyciu, niemal pojęciami naukowymi. Służyły wtedy rasistowskiej segregacji, której podstawowe narzędzie – test IQ, jest używane do dzisiaj.

Badanie wydolności mózgownic za pomocą testów IQ zaczęło się od Alfreda Bineta. Sam Binet, gdyby się o tym dowiedział zdziwiłby się niezmiernie. Wszak Francuskie Ministerstwo Edukacji poprosiło go o opracowanie metody służącej do identyfikacji uczniów, którzy mogą mieć problemy w nauce. I tak o to spełniając prośbę ministerstwa Binet stworzył w 1905 r. swój pierwszy test, który był pierwowzorem dla tzw. testów IQ. To dziwi, gdyż test ten powstał jako miara dojrzałości szkolnej dzieci pochodzących z zaniedbanych środowisk, nie miał mierzyć tzw. inteligencji, lecz wprost przeciwnie – miał być wskaźnikiem pozwalającym wykryć upośledzenie umysłowe. Nie wiedzieć czemu, w którymś momencie musiało pojawić się założenie, że wysoki wynik testu Bineta wskazuje na duże zdolności intelektualne. Że służyć on może także do wykrywania osób inteligentnych. Niewątpliwie wielką rolę w tej pomyłce odegrał niemiecki psycholog William Stern. W 1912 r. wprowadził on pojęcie ilorazu inteligencji. Aby otrzymać ten iloraz należy podzielić wiek umysłowy (który był mierzony testem Bineta) przez wiek biologiczny. Następnie w celach praktycznych (by wyeliminować ułamki) mnożymy wynik przez sto i (fanfary!) do dziś otrzymujemy w ten sposób wskaźnik inteligencji. Tak więc iloraz inteligencji powstał z połączenia testu, który miał służyć innemu celowi i matematycznej formuły opracowanej przez niemieckiego psychologa. Jest tylko jeden mały szkopułek. Do dziś nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie czym jest inteligencja, a mimo

to wmawia się nam, że posiadamy narzędzie, za pomocą którego możemy ją zmierzyć.

Do dzisiaj nie ma jasnego, uzgodnionego stanowiska w kwestii tego, czym jest inteligencja. istnieje wiele diametralnie różnych, czasem sprzecznych definicji wśród samych psychologów. Jak zauważa Edward Nęcka w swojej książce „INTELIGENCJA. Geneza – Struktura – Funkcje”: „Analiza porównawcza różnych definicji inteligencji może być słusznie uważana za szczyt akademickiego nudziarstwa. Odnosi się wrażenie, że ambicją prawie każdego autora jest podanie własnej definicji inteligencji. Według wyczerpującego przeglądu, dokonanego przez Sternberga i Dettermana (1986), naukowe określenia inteligencji można zaliczyć do 27 odrębnych klas! Być może liczba i różnorodność definicji inteligencji obrazuje, jak trudno ująć jej istotę.” Mamy, więc trudność jeśli chodzi o zdefiniowanie czym jest inteligencja, ale żadnego problemu z jej zmierzeniem? Coś tu nie gra... Bezczelność w tej kwestii najlepiej widać na przykładzie definicji inteligencji stworzonej przez psychologa eksperymentalnego E. Boringa: „Inteligencja to to, co mierzą testy inteligencji”. Ot i koniec zagwozdki, prawda jakie to proste...?

Binet stosował swoje testy do wyszukiwania uczniów, którzy potrzebują pomocy i tworzył dla nich specjalne klasy. Świadomie wzbraniał się przed używaniem słowa „inteligencja” w stosunku do swoich testów. Obawiał się procesu nazwanego przez Goulda „reifikacją” (uprzedmiotowieniem). Z samego faktu, że istnieje nazwa nie można wnioskować, że pod tą nazwą kryje się coś określonego, realnego. Nazwa „Elf” jest jak najbardziej realna, ale sama istota określana w ten sposób z tego co wiem nie. Podobnie jest z ilorazem inteligencji. To, że nazwiemy test Bineta testem na inteligencję nie oznacza, że faktycznie możemy dzięki niemu określić poziom czegoś tak mglistego jak inteligencja. WSZYSCY psycholodzy zgadzają się co do tego, że wartość otrzymywana w teście IQ nie jest absolutną miarą

inteligencji, lecz ma jak każda jednostka miary używana do pomiaru wartość relatywną. Iloraz inteligencji niewiele ma wspólnego z samą inteligencją, nie wspominając o testach Bineta, na których bazuje. Jeśli o tym zapomnimy może nas czekać to co wydarzyło się za Oceanem w 1912 r. Posłuchajcie...

W 1912 r. Społeczna Służba Zdrowia Stanów Zjednoczonych upoważniła H.H.Goddarda, dyrektora Szkoły Specjalnej dla Ograniczonych Umysłowo Dziewcząt i Chłopców w Vineland, w stanie New Jersey do testowania za pomocą testów Bineta przybywających do USA imigrantów w ośrodku Ellis Island. Testy miały umożliwić wykrywanie kretynów, aby odesłać ich z powrotem do kraju, z którego pochodzą. Definicja kretyna była ściśle określona. W czasach Goddarda psychologowie określali mianem „kretyna” osobnika znajdującego się w rozwoju umysłowym wyżej od idiotów i imbecyli. „Idioci” nigdy nie uczą się w pełni mówić, a poziom ich rozwoju jest nieco wyższy od poziomu trzylatka. Wyżej od nich znajdują się „imbecyle”, którzy mówią w miarę płynnie, ale nie uczą się czytać, ani pisać (wiek umysłowy między 3 i 7 r.ż.). I w końcu „kretyni”. Kretyni mogą nauczyć się czytać i pisać, ale ich zdolności zawsze będą nieco marginalne. Goddard doszedł do wniosku, że testy Bineta idealnie nadają się do wykrywania kretynów. Dlaczego było to tak ważne? Ponieważ w tych czasach w Ameryce ugruntował się ruch eugeniczny. Jego zwolennicy niepokoiли się, że jeśli pozwolimy ograniczonym umysłowo, idiotom, imbecyloom i kretynom rozmnażać się to populacja ludzka zostanie skażona ich niepożądanymi genami. W przypadku idiotów i imbecyli zagrożenie było znikome, bo wydawało się, że nie są oni szczególnie zainteresowani płodzeniem dzieci, ale kretyni spędzali eugenikom sen z powiek. Radzono sobie z nimi poprzez przymusową sterylizację, lub izolację (jak w szkole Goddarda). Problemem był napływ kretynów-imigrantów. W ich przypadku zastosowano testy Bineta, by wykryć niebezpieczne elementy. Wyniki były niepokojące. Wynikało z nich, że 87% Rosjan, 83% Żydów, 80% Węgrów i 79% Włochów to ludzie ograniczeni umysłowo. Rok po zastosowaniu testów po raz pierwszy liczba

deportowanych wzrosła czterokrotnie, a dwa lata później sześciokrotnie. Do tego doprowadziło mylne przekonanie, że iloraz inteligencji mierzy inteligencję. Sam Goddard w końcu zaczął mieć wątpliwości.

Testy IQ na przestrzeni dziejów ulegały stałej modyfikacji. Już w 1917 r. powstała jego nowa wersja zwana skalą Bineta z modyfikacją stanfordzką (przeznaczona także do badania osób dorosłych). Ten test stał się podstawą wszystkich następnych testów inteligencji. Proces tworzenia testów IQ w ich obecnej formie wyglądał więc tak: do testu Bineta, który z mierzeniem inteligencji nie miał nic wspólnego wprowadzić poprawki związane z różnicami kulturowymi i uwzględniające efekt Flynna (systematyczny wzrost ilorazu inteligencji obserwowany od pocz. XX w. w krajach kultury zachodniej) i tak o to powstają testy mierzące osławiony iloraz inteligencji. Cóż z tego, że nikt nigdy nie potwierdził, iż testy IQ mierzą inteligencję. Wiele osób nalega na to, by to co mierzą testy IQ nazywać inteligencją, ale równie dobrze to co bada ten test możemy nazwać „pampampampam”. Niestety utrzymujemy iluzję dotyczącą tych testów, bo kto chciałby aby mu zmierzono „pampampampam”? Jakie władze oświatowe obchodził by poziom „pampampampamu” podległych mu uczniów?

„Od czasu gdy okazało się, że Doda Elektroda ma większe IQ niż Mikołaj Kopernik, a oboje gmerali w ciałach, tyle że ten drugi w niebieskich – słowo Iloraz Inteligencji nic dla mnie nie znaczy” (Kuba Wojewódzki). Dorota Rabczewska otrzymała wynik 156 punktów (4 punkty mniej od Einsteina) co uprawnia ją do członkostwa w stowarzyszeniu Mensa Polska skupiającego osoby o wysokim ilorazie inteligencji. Czy zaufacie takiej definicji inteligencji jaką podaje Boring? Inteligencji, którą można w prosty sposób zmierzyć za pomocą testu, który sytuuje Dodę w jednym rzędzie z Albertem Einsteinem? Wybór należy do Was. Pozdrawiam czytelników.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki blog](#)

OD AUTORA

Przy pisaniu artykułu posiłkowałem się książką „Uczniowie czarnoksiężnika” A.K. Dewdneya, do której lektury gorąco zachęcam.